Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 14. Nowy Targ, dnia 6. kwietnia 1930 r. Rok XVIII



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.
Cena pojedynczego numeru 20 groszy.
Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Byliśmy na Podhalu.

Ludwik Leśnicki

(Przedruk z Dziennika Związkowego).

„Wesele góralskie“

pióra Łopatowskiego.

— OSOBY: —

Jędrzejowa . . . Blasińska
Walek, syn . . . Jan Kos
Hanka z Potoka . . Agn. Tylka
Maciej, stryj . . S. Bachleda
Magda . . . . K. Cichocka

Drużbowie, Druhny, Muzykanci, Gazdowie, Domownicy, Weselnicy, Dzieci. Sala Związku Polek.

Śniła mi się z niedzieli na dzisiaj Marja Dulembianka, która we widzeniu sennem u głowy w łożnicy stanąwszy, kpiła i szydziła, wołając: „A mówiłam, że w góralce i góralu jest siła i moc, co zawsze wywoła przeszłość — a smutkiem, radością, tęsknotą i szczęściem duszę napełni i zapomnienia o tym widnokręgu nie dopuści". Dulembianka umarła jako pielęgniarka w czasie wojny, ostatni raz z nami w cukierni Płonki w Zakopanem, przed laty wielu widziana, gdy nam to mówiła.

A cóż kogo jakieś widzenie nocne obchodzi? Cóż to ma wspólnego z temi uwagami? Ma wiele. Bo tylko w ten sposób mogę określić, — a i to jeszcze niedostatecznie — wrażenia, co wypędziły z myśli wszystko, prócz Podhala, od pierwszej chwili podniesienia kurtyny w jednoaktówce „Wesele góralskie u jędrzejowej z granic", zajmując każdą arteryjkę, wypełniając tęsknotą i radością chram duszy widza nawet najmniej wrażliwego.

Bo był nastrój, bo był — śmiejcie się, jeśli chcecie — patos chwili, któremu w sobotę, w czasie przedstawienia, odpowiedziało wszystko od początku do końca.

Na tle ślicznie i z maestrją znawcy piękna Podhala artysty Michała Rekuckiego sporządzonej dekoracji, stanął w chwili podniesienia kurtyny podhalanin, co więcej niż przez dwie trzecie życia swego pisząc tutaj do pism, nie zapomniał, jaka go rodzi ziemia i co mu ojce na wijatyk w drogę do Ameryki dali. Jemu, jako „Związku Podhalan w Północnej Ameryce“ prezesowi, — a jest nim dziennikarz Henryk Lokański — wypadło powitać setki „stłoczonej" sali Związku Polek publiczności. Witał jak podhalanin i tam egskuzę z tego podwyszenia cisnął, że ci, co grać będą, to nie aktorzy i aktorki.

Dobrze, że to nie aktorki i aktorzy... bo ci siebie dali, — a aktorzy to jeno taką jednoaktówkę grać by może próbowali. A przecie nie na grę, jeno na rzecz prawdziwą przyszliśmy i taką widzieliśmy.

Dziękował prezes Lokański, w krótkiem swem przemówieniu, które stanowić mogłoby prolog dla nieznających Podhala, konsulowi generalnemu, drowi Aleksandrowi Szczepańskiemu i prezesowi Z. C. Z. N. P. P. Janowi Romaszkiewiczowi za przybycie i za to, iż przybyciem wieczór sobotni zaszczycić raczyli.

Już wtedy z powodu tych pięknych dekoracyj

i przemówienia wykształconego podhalanina, który w długoletniej „kuźni międzynarodowej“ wartość plemienną podhalanina zachował, cisnęło się w mózg Zakopane i Wróblówka, Poronin, Gronie i Rogoźniki, Nowy Targ, Dunajec Czarny i to wszystko, co się tam widziało i co się przeżyło przed laty wielu, zanim włos posiwiał, i zanim twarda lekcja życiowa, nieoszczędzająca nam żadnego doświadczenia, nie wyżłobiła zmarszczek pod oczyma i na czole.

* * *

A później Wikta Ziółkowska, recytatorka nasza ceniona, ale jak widzę, niedoceniona, podała „Sabałowe widzenie“ pióra Gwiżdża. I jak je podała? Patrzyła na nią z góry pędzlem Rekuckiego wymalowana Matuchna dzieciątka Jezus, Jasna panienka, którą podhalanin poeta widzi idącą tam, na Podhalu za owieczkami, co jak śnieg się bielą. Z cyzelowaniem Ziółkowskiej w tej recytacji właściwem, z ukochaniem tego wszystkiego, co tak pięknie Gwiżdż w tym wierszu o Krzeptowskim i jego widzeniu maluje tak uwypuklonym przez recytatorkę, schodził — zdało się — św. Jerzy na rumaku przez Rekuckiego stworzony pędzlem, na scenę gdzieś tam sobie u boku niewidzialny stanąwszy, patrzył na tych ukochanych Podhalan, co widownię wypełnili i z zapartym oddechem deklamacji słuchali. Tysiąc przeszło rąk biło oklaski, dziękując Wikcie Ziółkowskiej za to „Sabałowe Widzenie“. Wśród oklasków podają wykonawczyni — nie kwiaty, bo cóż jej po kwiatach, ale biust Sabały, „kunsztyk“ ręki Rekuckiego.

* * *

Tak nas i tych, co nigdy Podhala nie widzieli, przygotowano do jedno-aktówki: „Wesele góralskie u Jędrzejowej z granic“, w której wystawie bywa niemal ciągle 29 osób na tej małej scenie równocześnie i zachowuje się z tą swobodą ruchów, słowa, „popijania“ i przekąsywania“, o której sąsiad mój, czcigodny Konsul Szczepański trafnie powiada: „Oni zapomnieli, że tutaj w widowni siedzą goście. Bawią się na weselu tak jak tam na Podhalu.

* * *

Dobrał autor jedno-aktówki Łopatowski zespół, bo dobrał. Agnieszka Tylka, co to Hankę z Potoka, sierotę, ale córkę gazdów wyposażoną grała, rok temu tylko z Podhala przybyła, a siostra jej Marysia, co to druhnę drugą grała, nie cały miesiąc jest w Chicago, w Ameryce. Janek Kalemba, któremu wypadło grać rolę Jaśka, kilka tygodni temu jeszcze w Czarnym Dunajcu chadzał w serdaczku, który w sobotę miał na scenie. I tak w koło wszyscy, z wyjątkiem odtwórczyni Magdy (Wanda Cichocka) z Podhala pochodzą i tego Podhala miłować i nim oddychać nawet w dusznych fabrykach tutejszych nie zapomnieli. Z małym drugim wyjątkiem Blasińskiej, która Jędrzejową grała, w pierwszych kilku słowach na scenie „tremowała“ nieznacznie, wszyscy sobą byli i podali rzecz, jak nikt inny tutaj u nas dać jej nie potrafi, choćby po roku prób grać tak usiłował. A te tańce i śpiewy, a to „czepienie“ po tym „wykupie“, a ten zbójnicki przysiad męski? Było co widzieć i warto pamiętać.

Józef Tytus z Nowego Targu Orkiestrze przewodził — i taką muzykę wiódł na scenie, jakiej potrzeba było i jaką mu dać kazali, ci co złotówki i ćwierciaki do basetli ciskali na tem Hańki weselisku na scenie.

* * *

Typy? No, jakżeby miały być trafniejsze, skoro to właśnie wszystko z jednym małym wyjątkiem „górałki i górale“ w barwnych własnych strojach, (a nie w jakichś tam pożyczanych), w „malowankach“, i wyszywankach“, któremi jak w tańcu zawinęły... to się aż przyjemnie robiło. Wszystkie tanecznice — a jużci najpiękniej panna młoda Hanka — tylko nogami tańczyły. Tancerze mogliby coś z tańców na scenie amerykańskiej pokazać i kto wie, czy nie pokażą, jeżeli kiedy jakiś impressario na wystawę takiej jednoaktówki przyjdzie, jak to słusznie pan Konsul suggestjonować raczy.

* * *

Sprzęty na scenę, także własne tej trupy, bo im nie wyszło jeszcze z pamięci, że „lepsza własna chałupa, jak pańskie dziadowanie“, wykonał M. Jarończyk, niby samouk w sporządzaniu tego wszystkiego rękoma, co okiem widzi“... ale wykonał je tak, że niechaj się inni schowają, gdy o takich sprzętach mowa.

* * *

Wolałbym, aby przy wykupie po pierwszym zbitym talerzu, inny porcelanowy dali, albo nawet kilka, zamiast blaszanego, bośmy to w życiu widzieli i nie jeden talerz tłukli. I lepiej na scenie będzie częstować z butelczyny, — jak częstować góralom wypada, — czystej, białej, a nie opatrzonej winietą i nalepką jakiegoś tam „hamerykańskiego“ trunku.

Ręce ludziom puchły od oklasków, nie tam takich ot, aby „się grający czuli dobrze“.

Publiczność dziękowała serdecznie. A i kto inny, kto tam nie był, podziękować powinien. Powinni podziękować wszyscy ci, którzy zdają sobie sprawę z konieczności przedłużenia okresu topnienia wychodźctwa w kotle topniczym Ameryki. Bo taka rzecz, jaką dano w sobotę, taka i wiele innych takich rzeczy proces ten odwlecze na długie, długie lata.

Ciżba, ciżba proszę państwa, jaką widzieliśmy w sobotę w widowni, świadczy, że takich rzeczy chce Polonja, i że na takie wystawy nie potrzeba ludziom wpychać biletów, bo się sami o nie prosili, aż biletów zabrakło.

* * *

Podhalanie chicagoscy święcili trjumf, któremu wyraz w radosnej zabawie z tańcami po wystawie dali, podejmując wszystkich — a setki tam było gości — zgodnie z tradycją góralską tacy: jak: Bryniczka, Swalug i inni.

Repetycyj kilkanaście sobotniejszej wystawy zrobi dobrą robotę w Polonji chicagoskiej i gdzieindziej.

Powtarzać jednoaktówkę i to często, bo jest dobra i podoba się.

List bardzo cenionego artysty—malarza, P. M. Rekuckiego z Nowego Targu do Prezesa Związku Podhalan, dyr. J. Zachemskiego

o ruchu góralskim w Ameryce.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Dawno już przyobiecałem napisać cośkolwiek więcej o tutejszem życiu i organizowaniu się naszych Podhalańców. W paru słowach nic się nie da powiedzieć, ale przysyłam kilka wycinków z gazet tutejszych o ruchu, jaki się teraz robi w Chicago i okolicy, a nawet w całych Stanach Zjednoczonych. Sprawa dopiero zapoczątkowana, a już są poważne sukcesy. Udało się założyć już kilka Ognisk Związku Podhalan z centralą w Chicago. Ponieważ cele ideowe, więc nie wszyscy zbyt pochopnie do nas lecą, tembardziej, że na czele stoi przeważnie kilku naszych inteligentów i wszędzie jest pełno mądralów „którzy nie chcą już na panów robić“. Takie były zarzuty, gdy przed $1^1/_2$ rokiem zakładało się to towarzystwo pod nazwą „Tow. Tatrzańskiego w Półn. Ameryce“. Zmieniliśmy nazwę i już dobrze — bo i ja stałem na stanowisku Związku Podhalan, a nie Tow. Tatrzańskiego i kiedyś myślimy się z Wami tam w kraju połączyć, a wtedy Związek Podhalan już będzie miał głos i zdaje się dolary. (Oby tylko mniej tych wichrzycieli).

Wskazania.

Z radością piszę te słowa do Was, Podhalanie, bo niesę Wam nowinę, która imię Podhala szeroko po Polsce rozsławi.

Wielu z Was brało udział od dawna i dziś bierze w ruchu podhalańskim. Początki jego sięgają jeszcze czasów przedwojennych, kiedy to kształceni synowie Podhala, troską o przyszłość Ziemi swej powodowani, poczęli nad Sprawą radzić. Za ich powodem rozpalały się serca czujących Podhalan, drzemiące ognie buchały płomieniem, obejmując coraz szersze pola.

Twórcą tego ruchu, który ma już dziś swoją historję, jest wielki Syn naszej Ziemi i jej władny Gazda, Władysław Orkan. Z jego to właśnie imieniem związana jest nowina, która dziś idzie po Polsce, szerząc nasz hyr i sławę.

Oto staraniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. i Związku Podhalan wyszła ostatnio z druku nowa książka Wład. Orkana, nosząca tytuł: „Wskazania“. Na treść tej, jak sam tytuł mówi, składają się wskazania, które Orkan sercem troskając się o wielkość rodnej Ziemi, dawał swym Braciom na Zjazdach Podhalan. A wskazania te, rzucane przezeń z iście przedziwną mocą, niby przez jakiegoś władnego Ducha Podhala, rozpalały uczucia, budziły drzemiącą siłę, wstrząsały „sumieniami serc“, rozwidniały drogę ku przyszłości.

Drogi tej cześć jużeśmy przebyli i okazało się, że wskazania Orkana: jak iść, były niemylące. Stworzyliśmy pierwsi w Polsce statutową organizację regjonalną, Związek Podhalan, który staje się dziś dla ziem innych wzorem. Dużoby o tem pisać.

„Wskazania“ otwierają się wierszem „Podhale“ zawierającem wspomnienia z wycieczki na Trzy korony w Pieninach, odbytej w r. 1911. Z Trzech koron najlepiej przejrzyć podhalańskie dziedziny.

„Dyć my hań wetroj (Orkan, Galica, Gwiżdż)
[raz stali
Jaśni na niebie jak świece,
Z hańtąd my wytycowali
Podhalańskiej ziemi granice“.

Czemś trzeba zrobić ruch i zainteresowanie. Wyuczyliśmy tych prostych górali obchodzić się ze sceną. Jeden z naszych p. Łopatowski z Rabki napisał sztuczkę, wyzdajoł z góralskiemi piosenkami i tańcami — daliśmy już trzy przedstawienia i zawsze zapełniona sala. Ale jak to wszystko śpiewa a tańczy, ruch, że i w Zakopanem lepszego widowiska zobaczyćby nie można było — ludzie zachwyceni. Górale ci, nie grają na scenie, kazano być na weselu na Podhalu — stąd ta swoboda i sukces, (powodzenie). Oglądaliśmy tutaj reprodukcje fotogr. w dziennikach krajowych widowiska dawanego teraz w Warszawie „Podhale tańczy" i recenzje o niem — o ile więcej trzeba pochwalić naszych górali. Przecież to prości ludzie — niektórzy niedawno nawet przybyli z Podhala — tam artyści — ale i kostjumy zdaje się mieli zbyt artystyczne t. zn. nieprawdziwe — Resztę powie nasz recenzent pt. „Byliśmy na Podhalu", . Bardzo trafnie wszystko określił i napisał.

Tak wiele byłoby jeszcze do napisania o tutejszym ruchu góralskim, ale trzeba to zostawić do lata, kiedy któryś z nas tam będzie z wycieczką i sprawę tę osobiście przedstawi. Poza sprawami naszemi w Ameryce bieda i zastój, jakiego starzy ludzie nie pamiętają — *nędza, rozbój, kradzieże, przekupstwa i td.* może teraz tamtejsi ludzie przestaną zazdrościć tym, co tu są i tak się wybierać za ocean po złote runo. Ale cóż tamci i tak nie uwierzą. Przepraszam Szanownego Pana Dyrektora za kłopot, jaki sprawiam, ale to dla naszej sprawy góralskiej. Zasyłam serdeczne ukłony.

M. Rekucki 879 N. Paulina Str. Chicago Ill. U. S. A.

Do Zarządu Związku Podhalan w Ameryce.

W tym roku w lecie polska Orawa i Spisz obchodzić będą uroczyście dziesięciolecie powrotu swego do Macierzy. Wprawdzie te kilkanaście wsi Spisza i Orawy to tylko cząstka tego, cośmy na podstawie swoich praw i na zasadzie tezy Wilsona, przyjętej przez Konferencję Pokojową w Paryżu o „samostanowieniu narodów" spodziewali się uzyskać, ale i tak radość nasza jest wielka, już od dziesięciu lat te najbliższe naszego Podhala czysto polskie dziedziny złączone są z Polską i że nasi rodacy, należący dawniej do państwa węgierskiego, mogą modlić się i uczyć się po polsku. Radość Polski z powiększenia swych granic pod Tatrami jest wielka, ale największa na Podhalu, bośmy tu najgoręcej pragnęli powiększyć naszą podhalańską ziemię o te góralskie, polskie dziedziny. Aby upamiętnić tę uroczystość, pokazać swoim i obcym, że tę zie-

---

„Hej Boze, co sie dumało,
Co sie nam wte hań śniło!
Jeze ono by mogło być —
Ba coz, kiedy wej było".

Dalej idą rzeczy, wygłoszone na Zjazdach Podhalan: „O celach Zjazdów" (na pierwszym zjeździe w Nowym Targu 1912 r.), „O przyszłość Podhala" (na II Zjeździe w r. 1913. w Czarnym Dunajcu) „Wskazania dla synów Podhala" (na VI. Zjeździe w r. 1922 w Czarnym Dunajcu), „O polityce Podhala" (na VIII. Zjeździe w r. 1924 w Zakopanem) i „O związkach ziem" na (X. Zjeździe w r. 1926 w Szaflarach).

Ponadto znajdują się tam opowieści „O wojsku śpiącem w Tatrach", „Werbunek na Podhalu", „Sobótki", dwa wiersze okolicznościowe: „Chochołowscy" poświęcony bohaterom rebelji chochołowskiej z r. 1846 i „Potomnym przekażcie" poświęcony poległym w walkach o wolność uczniom gimnazjum nowotarskiego. wreszcie słowo wstępne do I numeru „Gazety Podhalańskiej" w grudniu 1912 r.

Wszystkie te rzeczy są tak bliskie sercu naszemu, tak każdem słowem potrącające w najdelikatniejszą strunę uczucia, że nie wybrażam sobie czującego Podhalanina, któryby się z książką dobrze nie zapoznał. Bez „Wskazań" istoty ruchu podhalańskiego nie można rozumieć, a tem bardziej ogólnego regjonalizmu, który przecież z naszej Ziemi wyrasta i wiatrem Odrodzenia niesiony, wkorzenia się w inne ziemie Rzeczypospolitej.

„Wskazania" Wład. Orkana, rodnego Syna wsi i głębokiego znawcy duszy chłopskiej, są pozatem dla wszystkich synów chłopskich rzetelnym pokarmem ducha.

Nie powinno być ani jednej bibljoteki na Podhalu, ani jednego Ogniska Zw. Podhalan, ani jednego członka Podhalańskiej Gromady, króryby „Wskazań" Orkana nie poznał. Wszyscy powinni je czytać „bo tu idzie o naszą Rzecz".

Jantek Z.

---

mię podtatrzańską zamieszkuje ten sam lud góralski, mający tę samą mowę, wiarę i kulturę, aby bliskim i dalekim rodakom dać trwałą piękną pamiątkę ze swoich stron rodzinnych, Związek Podhalan postanowił wydać książkę ilustrowaną: „Album Podhala ze Spiszem i Orawą“. Będzie to praca znanego artysty malarza profesora J. Pieniążka, który już od paru lat zbierał najciekawsze i najpiękniejsze motywy zabytkowe i krajobrazowe na Podhalu z Orawą i Spiszem. Chodząc od wsi do wsi rysował i malował artysta stare nasze kościółki, kapliczki, figury, wnętrza pięknych naszych starych kościołów, chałupy i widoki. W albumie tym prócz objaśnień ma być koło 60 ilustracyj według obrazów tego malarza, w tem część kolorowych. Zarząd Związku Podhalan dokłada wszelkich starań, by wydawnictwo to doprowadzić do skutku. Zarząd zabiega o uzyskanie subwencji na ten cel w Ministerstwie Oświaty i M. Spraw Zagranicznych i ma nadzieję otrzymania większej subwencji w Warszawie. Ale wiadomo, że wydawnictwa ilustrowane wymagają wielkich wkładów, a koszt barwnych ilustracyj jest więcej niż dziesięciokrotnie droższy od jednobarwnych, więc same klisze, wtem około 20 barwnych, będą kosztować kilkanaście tysięcy złotych, nie licząc papieru, druku i oprawy. Jeżeli subwencja rządowa umożliwi Związkowi rozpoczęcie wydawnictwa, to dalsze fundusze musiałby Zarząd zdobyć przez ogłoszenie subskrypcji tj. przez zebranie zgłoszeń i wpłaty z góry (w całości lub w dwóch ratach) ustalonej ceny za Album. Ponieważ ma to być wydawnictwo artystyczne i wzorowo wydane (na takie tylko wydawnictwo Ministerstwa dadzą subwencję), a to zależne jest także od liczby odbiorców, życzylibyśmy sobie dowiedzieć się wcześniej, czy rodacy za Oceanem chcieliby mieć taki Album — pamiątkę z ojczyzny. Im większa liczba prenumeratorów się zgłosi i w większej liczbie będzie można wydrukować tę książkę, tem cena będzie przystępniejsza. Liczymy, że zbierze się przynajmniej 1000 subskrybentów — wtedy cena wynosiłaby 4—5 dolarów za egzemplarz oprawny w płótno, zaś ozdobniej oprawne, na specjalne zamówienie, byłyby droższe. Oczywiście będzie to cena subskrypcyjna, dla zamawiających i wpłacających z góry. Cena księgarska później będzie znacznie wyższa. Prócz ilustracyj jedno i wielobarwnych będzie tekst objaśniający autora, poprzedzony słowem wstępnem Wład. Orkana i rozprawkę o sztuce ludowej na Podhalu dra T. Szydłowskiego, profesora Uniw. Jagiell. w Krakowie. Ponieważ Związek Podhalan zamierza album ten wydać własnym nakładem bez pośredników, postanowiliśmy czysty zysk z wydawnictwa przeznaczyć na fundusz konserwacyjny ziemi podhalańskiej z Orawą i Spiszem. Te nasze kościółki stare, kapliczki i figury — przepiękne i jak np. kościółek w Dębnie, znane w całej Polsce, wymagają poprawy i ciągłej opieki. Czas, deszcz, brak opieki i funduszów na najpotrzebniejsze naprawki, sprawiają, że zabytki niszczeją coraz bardziej. Ludność miejscowa, nie mogąc sama znaleźć funduszów na restauracje nieraz bardzo potrzebne i pilne, zwraca się z prośbą do rządu i urzędów konserwatorskich. Lecz państwo ma w opiece zabytki całego kraju, wszędzie znajdują się objekty wymagające pilnej i koniecznej poprawy, więc na pomoc rządową trzeba czekać latami wobec nie wystarczających funduszów na te cele przeznaczonych. Pomoc społeczeństwa samego jest tu konieczna, by chronić i jak najdłużej utrzymać te przepiękne nasze stare kościółki, których coraz mniej, a które są wytworami naszego polskiego budownictwa. Dostarczenie więc ludności naszych biednych wiosek funduszów na cele wspomniane, byłoby z wdzięcznością przez nią przyjęte. Z roku na rok niszczeją i giną stare budynki, urządzenia, strój i zwyczaje, — ileż to objektów wskutek nieszczęśliwych wypadków, pożarów, braku poczucia piękna u naszych własnych ludzi — zginęło i ginie bezpowrotnie. Trzeba to podtrzymywać, bo piękno naszej ziemi i naszych zabytków jest skarbem ziemi podtatrzańskiej i to sprowadza ludzi z daleka z Polski i z zagranicy w nasze strony. Po latach taka książka, może kiedyś dla naszych synów i wnuków, będzie jedynem przypomnieniem, jak wyglądała nasza ziemia góralska i co było na Podhalu pięknego. Tu w kraju, zwłaszcza na Orawie i Spiszu, czekają, kiedy się to wydawnictwo ukaże. Związek Podhalan bardzoby pragnął już w czasie uroczystego obchodu 10-lecia złączenia z Polską naszej ludności Orawy i Spisza ofiarować to wydawnictwo w dowód serdecznej radości ze zjednoczenia ludu góralskiego Podhala, Spisza i Orawy. Czy to się powiedzie, będzie zależało w dużej mierze od liczby subskrybentów. Prócz polskiego będzie tekst także w języku angielskim i francuskim, więc i dla obcych rzecz będzie zrozumiała.

PS. Jeżeli Rodacy w Ameryce zechcieliby wiadomość o tem wydawnictwie ogłosić w tamtejszych polskich gazetach, a także możliwie wcze-

śnie donieśliby nam, jak myśl tego wydawnictwa będzie tam przyjęta, będziemy im wdzięczni. To ułatwiłoby nam pracę i przyspieszyło ukazanie się Albumu Podtatrzańskiego. Prosimy o wskazanie adresu, dokąd wysłać prospekty i deklaracje subskrypcyjne.

Ludwik Stopka prof. gimn. im. B. Nowodworskiego i sekretarz Zw. Podhalan.

Zachemski Jakób dyr. gimn. im. B. Nowodworskiego Prezes Zw. Podhalan.

Dom „Pod Jedlami“ na Kozińcu.

Podhale ma szczęście do ludzi. Duży zastęp ludzi o wyższym umyśle, gdy zetknie się z nami, z naszą ziemią, z naszym ludem, znajduje tu zainteresowanie, upodobanie, a wielokrotnie wytwarza się wielkie umiłowanie. Tak było dawniej za Goszczyńskiego, Pola i Asnyka, za Chałubińskiego i Witkiewicza, Karłowicza i Kasprowicza, taksamo jest i dzisiaj. Widocznie nasz świat przyrody, a wśród niego nasza chłopska pierwotna natura, nieoszlifowana po miastowemu, ma duże walory. I stąd to zainteresowanie, a czasem umiłowanie.

Dowodem tego dziś ród Pawlikowskich w dworku na Kozińcu w Zakopanem, ród zaliczany ogólną opinją do najbardziej kulturalnych rodów w Polsce. Ród wielkopański, osiadły w Medyce pod Lwowem, tem się szczególnie wyróżnia od innych wielkopańskich, że przez długie dziesiątki lat tworzy środowisko sztuki, poezji i wszelakich szlachetnych poczynań, na które łoży znaczne sumy i którym się czynnie oddaje.

Wyrazem zewnętrznym ich poczynań jest sławna „Bibljoteka medycka“, wydawana ich kosztem, gromadząca płody myśli tej szlachetnej rodziny. Sławę tej biblioteki głoszą obecnie szeroko w Polsce, ostatnio Koło literacko artystyczne we Lwowie poświęciło wieczór uroczysty jej twórczości.

Hołd dla rodziny Pawlikowskich dotyka nas Podhalan, jako, że rodzina ta ma tu u nas w Zakopanem drugą siedzibę (obok Medyki) i że część swej działalności Pawlikowscy nam szczytnie oddają.

Wiadomem jest, że dworek na Kozińcu „Pod Jedlami“ to pierwszy, najstarszy i jeden z najpiękniejszych domów w stylu podhalańskim. Dworek „Pod Jedlami“ planowany przez niezapomnianej pamięci Witkiewicza był śmiałym i na owe czasy zuchwałym krokiem, że buduje się dom pański „na sposób chłopski“. Od owego też czasu i inni panowie z miasta, zachęceni przykładem Pawlikowskich zaczęli budować domy w stylu zakopiańskim. W ten sposób powstał ten styl, który głosi hyr Podhala po całej Polsce, ba nawet zagranicami. Cześć tedy Pawlikowskim, że dali początek.

Wiadomo jest nam wszystkim, że dworek na Kozińcu jest od dawna, od swych początków jednym z ośrodków kulturalnych na terenie Zakopanego, przez który przesuwało się i przesuwa wszystko, co głębsze i szlachetniejsze. Te ośrodki kulturalne stwarzają tę atmosferę wyższą, którą uznają wszyscy i cenią w Zakopanem, choć ją obecnie bardzo przygłusza atmosfera zgiełku Krupówek. Lecz i ten snob warszawski, czy katowicki i tak uchyla mimowoli czoła przed tym światem kultury i przez to wyróżnia Zakopane przed innemi Krynicami czy Szczawnicami.

A dalsza działalność prof Pawlikowskiego w rejonie Podhala na terenie Towarzystwa Tatrzańskiego i innych bieżących poczynań stawia go w hierarchji Podhala na stanowisku opróżnionem po Chałubińskim i Witkiewiczu. Jego powiedzenie: „Nie można Tatr psuć, bo ludzie przestaną do nich jeździć“ jest w kilku słowach jedynem rozsądnem ujęciem sprawy Parku Narodowego, która to sprawa do niedawna tak mąciła umysły tutejsze.

A jeszcze jedno: „Bibljoteka medycka“ mieści w sobie jedno dzieło podhalańskie, w gwarze naszej, w świecie Orkanowego „Drzewiej“, uginające się od halnego wiatru. Jest to „Bajda o Niemrawcu“. Jest to pasmo dalsze natchnień Tetmajera (Maryna z Hrubego i Janosik Nędza Litmanowski), Karłowicza (Pieśń o wszechbycie) Szymanowskiego (Harnasie) ubrane w formę współczesną, ostatniej doby.

Od Podhala rodzinie Pawlikowskich cześć

I. Sabag

Listy.

PORONIN, w marcu 1930 r.

Staraniem miejscowego Związku Strzeleckiego urządzono w Poroninie uroczysty obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W przeddzień wieczorem oddział Związku Strzeleckiego odbył manifestacyjny marsz z muzyką góralską, przy świetle lampionów przez ulice. Dziarski marsz drużyny, oraz śpiewane

przez nią na cześć Dziadka pieśni legjonowe spotkały się z sympatycznem zainteresowaniem miejscowej ludności. Marsz zakończył o godz. 21 odtrąbiony capstrzyk.

Dnia 19 bm. o godz. 6 rano rozpoczęła się uroczystość odtrąbieniem przez Straż pożarną pobudki. Miejscowość przybrała odświętny wygląd; domy przyozdobione flagami, portretami Marszałka i nalepkami. O godz. 9-ej odprawił miejscowy proboszcz, ks. kanonik J. Możdżeń uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział wszystkie organizacje ze sztandarami, młodzież szkolna, oraz licznie zebrana publiczność.

Po nabożeństwie odbyło się w sali Kółka rolniczego, wypełnionej po brzegi, uroczyste posiedzenie Rady gminnej, połączone z akademją na cześć Marsz. Piłsudskiego.

Na program akademji złożyły się: przemówienie referenta oświatowego miejscowego Związku Strzeleckiego kierownika szkoły p. Leona Królickiego, w którem mowca wykazał niezmierne zasługi Marszałka około odbudowy Ojczyzny. W szczególności podkreślił mowca pracę Marszałka nad rozbudzeniem w społeczeństwie, w latach przedwojennych, ducha wolnościowego, w czasie depresji po upadku powstań, nad zorganizowaniem ruchu zbrojnego, walki o niepodległość i wciąż trwającą budowę Państwa Polskiego. Po okrzyku „Niech żyje" na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego, powtórzonym z zapałem przez zebranych, oraz odegraniu przez muzykę góralską p. Stanisława Dziubasa hymnu narodowego wygłosili okolicznościowe wiersze: Zofja Mardułówna imieniem dziatwy szkolnej wiersz Juljana Ejsmonda „Do Komendanta".

Imieniem Związku Strzeleckiego Franciszek Gutt Mostowy wiersz Juljana Tuwima „Józef Piłsudski". oraz Jan Galica Gawron „Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie" Maryli Czerkawskiej. Przemówieniem prezesa Związku Podhalan, oraz odśpiewaniem marsza „My pierwsza brygada" zakończono uroczystość.

Ponieważ z uroczystością Imienin Marszałka połączono „Dzień Strzelca", przeto z okazji tej wygłosił następnie prezes miejsc. Związku Strz. p. Paweł Gutt Mostowy odczyt o celach i zadaniach Związku Strzeleckiego, wzywając wszystkich do zapisywania się na członków Związku i pracy w tej organizacji dla dobra Ojczyzny.

W dniu tym odbyła się również uliczna zbiórka na cele Związku Strzeleckiego. Nadmienić wypada, że głównym organizatorem całej uroczystości był komendant miejsc. Związku Strzeleckiego por. rez. p. Wiktor Jeleński. Tok.

CHOCHOŁÓW, w marcu 1930 r.

Staraniem zw. st. w Chochołowie dnia 19 marca dla uczczenia imienin Odrodziciela Państwa Polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. dyr. Sosin; w nabożeństwie tem wzięły czynny udział miejscowy związek strzelecki, Straż pożarna i Straż graniczna, jak również i dziatwa szkolna tak miejscowa jakoteż i okoliczne. Po nabożeństwie przed urzędem gminnym odbyła się wspólna fotografja a p. Kwaśniewski prezes Zw. St wygłosił odczyt na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie wszyscy zebrani krzyknęli jednogłośnie. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski Wódz Polski, poczem miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy, i My pierwsza brygada, na czem wszystko zakończono.

Uczestnik.

KREMPACHY, na Spiszu.

W Nr. 12 Podhalanki pan Jan Olszowski pisze, że chłopi dawno nie piszą do Podhalanki, czegoby najbardziej, Podhale potrzebowało; zdawałoby się, iż już u nas na Podhalu chyba raj zapanował, kiedy nam niczego nie potrzeba. A ja myślę, że chłopi dlatego nie piszą, bo im wszystkiego brakuje. Ja także parę słów napiszę, co nas nietylko w naszej gminie boli, ale nas wszystkich Spiszaków, a to jest opłakany stan hipoteczny. Nie może być żaden spadek — żaden kontrakt w porządku ukończony, bo hipoteka jest we wielkim chaosie.

Chce komu ktoś oddać albo sprzedać jakąś parcelę roli, to się znajdzie na tej parceli 20 ludzi wpisanych, lecz tego, co to sprzedaje albo oddaje tego tam niema wpisanego, a przecież to rzecz bardzo prosta i lekka przeprowadzić nową hipotekę, wykreślić wszystkich ludzi z tych parceli a wpisać tylko tego, co używa! Słyszymy, że p. Gwiżdż w tej sprawie coś robi, o ile się mu sprawa uda, to może śmiało przed wyborami przyjść do nas, a uwidzi, że mu ludzie będą dziękować za to!

Tak samo i z podatkami, Nikt nie może dokazać, kto ile ma gruntu i tu się może powiedzieć,

że kto się rychtuje to cztery wypije — podatek płacą przeważnie gospodarze biedniejsi. Weźmy np. jest parę dni wiosny; jeden drugi gospodarz powiada, ze wysiał 25 gbełów owsa (12 korcy) to znaczy miałby mieć zasiate 6 morgów, a się przeprowadza statystykę wysiewów (produkcji rolnej) wtenczas taki gospodarz ma zasiate 8 gbełów owsa (4 korce) ma 2 morgi i czem takiemu dokazać, kiedy niema dokładnych podręczników, kto ile gruntu posiada!

Prosimy panów Posłów, by w tej sprawie i z panem Notarjuszem Nowotarskim byli nam na pomocy przy zaprowadzeniu nowej hipoteki.

Jeszcze mamy jedną sprawę bardzo bolącą, o którą już tyle razy my kołatali, a do dziś dnia nie jest jeszcze ukończena; jest kawał drogi między gminami Nowa Biała i Krempachy; przejazd jest tak trudny, że ani pomyśleć niemożliwe, aby w kulturnym kraju takiemi drogami jeżdżono.

Chcąc przyjechać do Krempach autem z Nowego Targu 12 klm. drogi, to musi jechać zbytecznie przez gminy Harklowa Dębno, Frydman i 40 klm. niepotrzebnie.

Nowa Biała tego poprawić nie chce, że jej tego nie potrzeba, a gmina Krempachy ma po uszy naprawy dróg i mostków na swoim terenie! Czy w tem kto kiedy pomoże?

Dnia 19 marca mieliśmy zebranie w tutejszej sali szkolnej na cześć imienin marsz. Józefa Piłsudskiego, którą to uroczystość nam zrobiły nasze nauczycielki pp. Łosiowska i kier. szkoły Dugramówna. Dzieci szkolne przedniesły różne wiersze; Orkiestra kilka pieśni jak narodowych tak i patrjotycznych; pani kier. szkoły przedniosła życie i prace J. Piłsudskiego. Przemówienie swoje zakończyła okrzykiem na cześc Rzeczyp. prez Mościckiego i Piłsudskiego. Następnie podziękowała wszystkim obecnym; osobno orkierstrze, która tak chętnie i bezpłatnie bierze udział we wszystkich uroczystościach Narodowych.

Na ostatku zabrał głos gospodarz Jakób Zygmunt, który dziękował pp. nauczycielkom za ich prace koło wymowy naszych dzieci, mówił do nich, że w ich Żeńskich szatach jest mocny, a wytrwały duch; jak to pięknie, że mamy z czasu na czas teatr, gdzie się może wspólnie rozweselić i czegoś nauczyć; dziękował im, że w roku 1929 tak pięknie przygotowały dzieci do spowiedzi i komunji św. i za te piękne obrazki: Pamiątka pierwszej komunji św., co dotychczas u nas nie było. Do dzieci mówił, aby takie uczytelki sobie szanować, bo one nietylko o ich ciało, lecz i o ich dusze się starają — A powiada — jak jesteście szczęśliwe dziatki, że się możecie uczyć w tym samym języku, co i w domu z rodzicami rozmawiacie! my starsi tego szczęścia nie mieli. O Piłsudskim mówił że nie dlatego, pracował, cierpiał w niewoli, aby jemu było lepiej, lecz robił to dlatego, aby nas mógł z jarzma wyślebodzić takich to ludzi sobie mamy czcić i szanować.

Do naszego Naczelnika gminy p. Józefa Tomaszkiewicza ta zębata zaglądała przez kilka tygodni, aż mu zabrała, co było chyba jego najmilsze tj. syna — Zmarły Walenty był wyuczony i pracował u p. Izdebskiego w N. Targu; ostatnio pracował w Krakowie; był bardzo od każdego lubiany, to też dowodem był i jego pogrzeb, bo ludu z okolicznych wiosek było mu bardzo dużo na pogrzeb. Udział brała Orkiestra, Straż pożarna w uniformach, które to uniformy poszył zmarły dla straży. Strata to dla rodziców bardzo wielka, bo wtenczas, kiedy miał być na pomocy, ich zostawił na zawsze, Zasmuconych rodziców niech Bóg pocieszy, a zmarłemu niech będzie światłość wiekuista. *Jan Pietraszek.*

WARSZAWA, dnia 31 marca 1930 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem proszę najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem poniższego oświadczenia mojego:

W sprawie zatargu, jaki miał miejsce po zakończeniu posiedzenia w Sejmie w dniu 29 bm. między mną a posłem Rybarskim, prezesem Klubu Narodowego, nie zabierałem głosu, jak to nakazuje kodeks honorowy.

Wobec upływu przepisanego terminu honorowego i niezjawienia się świadków ze strony posła Rybarskiego oraz wobec opacznego przedstawiania i komentowania omawianego zatargu przez wrogą prasę polityczną, — czuje się w obowiązku stwierdzić.

1) Fakt nieprzysłania mi świadków, jako wynik słynnej a bezprzykładnej wśród ludzi kulturalnych i honorowych uchwały Stronnictwa Narodowego o „nieudzielaniu satysfakcji“ uwalnia mnie od dalszego przestrzegania przepisów postępowania honorowego w tej sprawie.

2) Bezpośrednim powodem kroku mojego były przekraczające granice przyzwoitości, okrzyki pod adresem klubu BBWR. z ław Klubu Narodowego, wśród których poznałem głos posła Rybarskiego.

3) Znieważając posła Rybarskiego, prezesa

Klubu Narodowego, dałem wyraz swemu najwyższemu oburzeniu z powodu stałych bezkarnych zniewag, jakich dopuszcza się Stronnictwo Narodowe, ze swym prezesem posłem Rybarskim na czele, względem całego obozu Marszałka Piłsudskiego, do jakiego mam zaszczyt się zaliczać.

Pisma niezależne upraszam o przedruk powyższego oświadczenia mojego.

Stanisław Dobrzański poseł do Sejmu.

Odezwa!

Uczestnicy tajnych organizacyj niepodległościowych w latach od r. 1880—1895.

Padł w r. 1864 złamany sztandar ojców naszych we walce o wolność z przemożnym wrogiem, popłynęły potoki krwi i łez. Przemoc hulała bez granic. Znikła zda się bezpowrotnie wszelka nadzieja w odzyskanie niepodległości. Starano się nas przekonać, że powstanie zbrojne to nie jest poryw bohaterski, lecz zbrodnia wobec Narodu; szerzono wśród społeczeństwa hasło „zgody z losem" i „pracy organicznej", uznawszy wszelką myśl o zbrojnej walce za mrzonkę wobec przemocy wroga.

Jedynie nieliczne grono powstańców z r. 1863 i emigracja we Francji i Szwajcarji podtrzymywała w nas wiarę w odzyskanie niepodległości.

W takich warunkach dorastaliśmy my, młode pokolenie!

W rozterce ducha serce pękało z bolu, zaciskała się pięść; postanowiliśmy więc my młode pokolenie pochwycić w nasze słabe jeszcze wówczas ręce sztandar niepodległości, który wypadł z rąk ojców naszych na polu walki orężnej.

Zaczęliśmy skupiać się w tajnych organizacjach i wiązać się przysięgą, że „jesteśmy i pozostaniemy nieprzejednanymi wrogami zaborców Polski" — a celem naszym to „odzyskanie niepodległości". Droga prowadząca do tego, to praca nad sobą samym i uświadamianie drugich.

Zawrzała cicha a bezustanna praca, a siecie organizacji tajnej rozszerzając się bez przerwy, objęły w krótkim czasie młodzież całej b. Galicji. Tysiące a tysiące młodzieży sprzysiężonej, a dalsze tysiące uświadomionej narodowo stanęło do pracy.

Ta, zda się, drobna praca nasza w czasach od r. 1880 i późniejszych, a bogata w doniosłe skutki — ten posiew idei nieprzerwanej walki z zaborcami, skryty pod szatą tajemnych organizacyj i dzieje tej walki ducha, której żołnierzami byliśmy my — szły już wskutek ubiegu prawie pół wieku w zapomnienie.

By do tego nie dopuścić, postanowiliśmy wydać pamiętnik pracy naszej z tych czasów i zwołać do Lwowa w br. jesienią ogólny zjazd uczestników tej pracy.

Wzywamy przeto wszystkich Członków dawnych organizacyj niepodległościowych od roku 1880—1895 na terenie b Galicji: 1) by się bezzwłocznie zgłaszali, podając swój dokładny obecny adres oraz adresy współpracowników żyjących i nazwiska zmarłych. 2) by nam przesyłali będące w ich posiadaniu wszystkie możliwe zapiski, dokumenta, odezwy, tajne pisemka, fotografje pojedyncze lub grup — opisy ważniejszych zdarzeń, rewizyj, śledztw i rozpraw sądowych — obszerniejsze obrazy działalności pojedynczych gniazd organizacyjnych i inne szczegóły potrzebne do przygotowania pamiętnika naszej pracy, pod adresem: Wacław Borzemski, em prof. gimnazjalny, Lwów, ul. Łyczakowska l. 50,



KRONIKA



Odznaczenie P. Minister Spraw Wewnętrznych nadał srebrny „Krzyż Zasługi" ks. Antoniemu Sikorze, proboszczowi w Jurgowie, za zasługi około przyłączenia Spisza i Orawy do Polski.

„Ognisko Związku Podhalan" w Chicago. Dowiadujemy się, że Ognisko Związku Podhalan w Chicago, któremu przewodniczy p. H Lokański, zaś sekretaruje p. Józef Łopatowski, wystawiło tam niedawno sztukę pt. „Wesele góralskie", pióra p Łopatowskiegot Wykonawcami byli rodowici Podhalanie, występujący na scenie w strojach góralskich. Rzetelnym Podhalanom w Ameryce przesyłamy serdeczne pozdrowienie.

„Wskazania" dla wszystkich Podhalan. W ostatnim czasie wyszła z druku nowa książka Władysława Orkana pt. „Wskazania". W związku z tem zwracamy Czytelnikom uwagę na artykuł Jantka Z., zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Gazety Podhalańskiej". Książkę tę po cenach zniżonych. (2 50 zł.) można nabyć w Ognisku Związku Podhalan w Warszawie ul. Hortensji 6.

Ludność góralska w r. 1813. Nakładem Tow. Ludoznawczego we Lwowie, ukazała się ostatnio broszura o kilkunastu stronicach pt. „Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w r. 1813". Autorem jest ceniony etnograf i badacz Podhala, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Juljusz Zborowski, który omawia rękopis Jana Rostworowskiego pt. „Djarjusz podróży odbytej 1813 r. w krakowskie, Galicję i Sondecki Cyrkuł", przytaczając z niego szereg niezmiernie ciekawych wyjątków.

Nasze Wieczornice. Tradycyjne „Wieczornice Podhalańskie" znane są już nietylko na Podhalu, ale i dalej. Jeśli zaś idzie o Kraków, to zna je tam prawie każdy mieszkaniec tego prastarego grodu.

Początek tym Wieczornicom dali akademicy Podhalanie i z każdym rokiem wystąpienia ich w Krakowie są śmielsze. Tegoroczna np. Wieczornica mogła istotnie udziałem gości zaimponować. Dzięki temu musiała się zapewne udać strona finansowa, o którą organizatorom niewątpliwie głównie chodziło. Z tego cieszymy się wszyscy, bo „Akad. Zw. Podhalan" dudków potrzebuje.

Ale jedno pytanie: czy w tem mieści się cała istota Wieczornic? A jeśli nie, to gdzież ta tradycyjność, gdzie strona iście podhalańska tych Wieczornic? W tegorocznej Wieczornicy gdzieś się to całkiem zapodziało. Nie winię tu bynajmniej organizatorów, bo może stało się to mimo ich najlepszej woli, ale właściwa nuta naszych Wieczornic gdzieś się zapodziała.

A przecie wielu zjawiło się tam z tą radosną nadzieją, że będzie można pobyć chwilę w naskiej atmosferze, posłuchać melodyj gęślowych, nacieszyć się towarzystwem pierwszych Gazdów Podhala, uradzić rzetelnie z nimi. J nie było jak, bo napór i krzyk nowoczesności zagłuszył wszystko.

Z tego wniosek: jeśliby Wieczornice Podhalańskie miały być nadal organizowane z udziałem muzyki góralskiej i tak zacnych Gazdów, i Gaździn jacy się ostatnio na Wieczornicy zjawili, to trza je koniecznie na innej płaszczyźnie organizować. Trza sprawić, by Wieczornice miały sens iście podhalański. Przecie Podhalan stać na to, by występy ich towarzyskie nazewnątrz były proste a piękne, jak piękną jest ziemia, z której pochodzimy.

Trza o tej sprawie pomyśleć, bo Wieczornice mają też swoje znaczenie. Trza je uwolnić od „cywilizacji", od „mody" od szablonu miastowego, a nadać im prostotę i szczerość podhalańską. Jant

Wielki muzyk polski o muzyce góralskiej. Kompozytor polski Karol Szymanowski, laureat zeszłorocznej nagrody państwowej muzycznej, należy do wielkich miłośników muzyki góralskiej. W N. 1 warszawskiego miesięcznika „Muzyka" zamieścił artykuł „O muzyce góralskiej". Pisze on tam, że muzykę góralską albo się kocha, albo jej się nie znosi. Dlaczego: Otóż muzyki góralskiej nie można oceniać tak jak się ocenia polskie ludowe melodje, jest ona zupełnie — zupełnie inna, oparta o swój własny odrębny system rytmiczny. Dwa czynniki wpłynęły na muzykę góralską: „a więc przedewszystkiem — pisze pan Szymanowski — niezmierna nędza, bezlitosna surowość i bezwzględność dawnego tutaj życia, z drugiej zaś strony również niezmierna upajająca piękność otaczającego świata". Ta codzienna walka zahartowała duszę górala, którego pewność ręki widać nietylko w każdym szczególe chałupy góralskiej, ale i w każdej melodji góralskiej i w tańcu. „Górale w pewnem znaczeniu osiągnęli tę doskonałość formy w budownictwie swem i zdobnictwie — ja i moi przyjaciele twierdzimy uparcie, iż osiągnęli ją również i w muzyce i tańcu, — pisze dalej p. Szymanowski. W końcu p. Szymanowski wyraża życzenie, aby młoda generacja polskich muzyków, szukała w muzyce góralskiej natchnienia i soków odżyczych dla naszych kompozycyj.

Artykuł p. Szymanowskiego jest fragmentem przedmowy do książki p.t. „Muzyka góralska", która się niebawem ukaże; melodje zebrane są przez p, St. Mierczyńskiego, znawcę i zbieracza melodyj góralskich (który opracował muzyczną stronę sztuki pp. Rytardów pt. „Podhale tańczy" w warszawskim teatrze Ateneum — o czem pisano już w Podhalance) ilustracje będą p. Stryjeńskiej. Wszyscy miłośnicy muzyki góralskiej wyczekują jej z niecierpliwością. *J. r.*

Odczyt prof Goetla w Radjo. Przed kilku dniami odbył się w radjo odczyt prof. Goetla o parkach narodowych górskich. Odczyt ten jest ważny dla nas Podhalan z tego względu, że odnosił się do Tatr i Pienin i głosił wielkie ich znaczenie dla Polski. Myślą przewodnią odczytu było to, że dla bogactwa narodu ma wielkie znaczenie ruch turystyczny, zwłaszcza gdy ścią

ga do siebie podróżnych z obcych krajów. Największą rolę w ruchu turystycznym odgrywają Anglicy i Amerykanie, ich opinja, ich upodobania są miarodajne dla innych narodów. Upodobania ich są zmienne, dawniej szukano zabytków sztuki w muzeach, ruin zamków średniowiecznych, obecnie upodobania ich idą w tym kierunku, że szukają pierwotnej i dzikiej przyrody i wszelkich osobliwości świata roślinnego i zwierzęcego. To wszystko jednak zanika w Europie i w ogóle na całym świecie, cywilizacja tępi lasy, zaludnia góry, płoszy pierwotne zwierzęta i ptaki, barwne łąki zamienia na uprawne pola. Słowem, człowiek przeistacza to, co Pan Bóg stworzył.

Otóż Anglicy i Amerykanie, a za ich przykładem wszyscy inni turyści bardzo się teraz interesują górami w ich pierwotnej postaci, a więc zarosłe pierwotnym lasem, którego nie tknie siekiera, łąkami niekoszonemi i zaroślami koso drzewiny, wśród których rosną rzadkie i niezwykłe rośliny, niektóre już wyginione w całej Europie. Na przestrzeniach tych górskich trzymają się niektóre zwierzęta ssące, ptaki, motyle, owady, które już wyginęły gdzieindziej i tylko je tutaj można oglądać żywe, jako szczątkowe okazy. My Polacy mamy to w świetnym stanie u nas na Podhalu. Aby to zachować w nieskalanej doskonałości i ochronić od człowieka, a zachować w tym stanie, jak to Pan Bóg stworzył, trzeba te skarby wykupić z rąk ludzkich. Dlatego też rząd kupuje obecnie Tatry i Pieniny z rąk właścicieli. Lecz Podhale całe odniesie z tego niezmierną korzyść, bo te skarby przyrody zachowane będą w nieskażonem pięknie na wieczne czasy i będą one ściągały turystów i ludzi nauki nietylko z całej Polski, ale i z Europy i Ameryki, żądnych oglądania tych rzadkości.

Co zyska na tem Podhale, to nie potrzeba tłómaczyć. Zyska również na tem i cała Polska, bo tem przyciąga się do nas obcych podróżnych a ile zarabiają na obcych Czesi i Szwajcarzy, to wiemy.

Tworzenie parków narodowych jest tutaj nietylko pracą dla kultury narodu, ale jest również zagadnieniem gospodarczem.

Utrzymanie puszczy pierwotnej w obrębie parku narodowego, to dopiero jedna część zadania. Trzeba utworzyć łatwy dostęp i wygody, a więc drogi na Podhalu, przedewszystkiem samochodowe, a wreszcie u stóp Tatr i Pienin muszą powstać wygodne Europejskie hotele, restauracje takie, jakich wymaga zagraniczny turysta *J. Sabig.*

Ziemiopłody. Kraków, 1 kwietnia. Giełda zbożowa: Groch Wiktorja poznański 45—46 półwiktorja małopolski 35—40 zwykły jadalny 32—33, polny 30—31. wyka siewna 38—40 łubin niebieski 27—27 50, koniczyna pastewna 12—13.

Warszawa, 1 kwietnia. Giełda zbożowa: Żyto 21—22 50, pszenica 37—38 owies 17.50—18.50 jęczmień pastewny 21—22, browarowy 23—24 groch polny 27—29. mąka pszenna 0000 60—63 mąka pszenna luksusowa 70—73 mąka żytnia 35—36, otręby pszenne grube 16—17, średnie 14—15 żytnie 11—12.50, kuchy lniane 32—33 rzepakowe 22—23.



DACHÓWKA

asbestowo-cementowa

„EVERITAS"

— jest —

ogniotrwałą, — nieprzemakalną
i odporną na mrozy i upały!

Chroń siebie, rodzinę, dobytek i w pocie czoła zebrane plony przed

ogniem,
deszczem,
śniegiem
i zawieruchą!

Zrzuć z dachu Twego słomę, gonty i papę a pokryj „Everitasem". — Po wielu dziesiątkach lat „Everitas" chronić Cię będzie tak dobrze jak w pierwszym dniu!

— 9 płyt potrzebnych na pokrycie —
1 metra kwadr. waży zaledwie 12 kg.

Dokładne oferty i próbki wysyła

Fabryka dachówek „Everitas"

KRAKÓW — ZABŁOCIE 37.

Reklama dźwignią handlu!

DLA ZASIEWÓW WIOSENNYCH



jest



TOMASYNA

tysiąckrotnie wypróbowana.

TOMASYNA działa długotrwale, zatem jest tania.

TOMASYNA działa natychmiast jako rozpuszczalna w wodzie glebowej.

TOMASYNA daje wysokie zbiory zboża i okopowych, zapobiega wyleganiu.

TOMASYNA odkwasza glebę, zawiera obok kwasu fosf. 50% sztucznego wapna.

Zamówienie Tomasyny na czas konieczny.

JÓZEF KARRACH

LWÓW — ul. KOŚCIUSZKI 18.

Cenniki i prospekta darmo i opłatnie.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż objąłem od Nowego roku 1930

nowy tartak w Ostrowsku

i jestem w stanie dostarczyć każdorazowo deski wszelkiego rodzaju i gatunku, tak stolarskie jak i budowlane oraz belki łaty i t. p. — po cenach przystępnych, a to detailicznie i wagonowo. Dostarczam również na zamówienie odpadki tartaczne na opał.

Ozjasz Kiesen

Nowy Targ, — Kolejowa 10

NA OBECNĄ PORĘ

Świeżo nadeszły nasiona warzyw i kwiatów ogólnie uznane w latach poprzednich za nadzwyczaj wydatne i niezawodne do wyboru w 80 ciu gatunkach.

Śledzie wszelkiego rodzaju, — marynaty piklingi, — szproty, — łosoś wędzony, — sery krajowe i zagraniczne, — bryndza, — miód, — soki owocowe.

NA ŚWIĘTA

Najlepsze gatunki kawy i herbaty, — mąka, drożdże, — marmelada, powidło, — mak, — wszelkie artykuły świąteczne — barwniki do kolorowania jaj, baranki cukrowe i wszelkie artykuły codziennej potrzeby

poleca

WŁADYSŁAW SKALSKI

NOWY TARG — RYNEK 15.

Sekcja gospodarcza Związku Podhalan w Suchem ad Poronin

przyjmuje zgłoszenia do pensjonatów z całodziennem utrzymaniem, oraz pośredniczy w wynajmowaniu pojedynczych mieszkań we wsiach: Małe Ciche, Murzasichle, Biały Dunajec Ząb i Nowe Bystre, skąd przepiękny widok roztacza się na całe Tatry, oraz we wsi Suche, oddalonej od stacji kolejowej Poronin zaledwie 15 do 20 minut drogi.

Przewrót w gospodarstwie domowem!

Nowowynalezione aparaty

- do samodzielnego prania -

zaoszczędzające wiele pracy i czasu, do nabycia po cenie zł. 25·—

w N. Targu, przy ul. Ludźmierskiej 136.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.